

# Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 2(107) 2023, IV-VI



W bieżącym numerze:

- **ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ**
  - Rozdział VII - Opuszczona przez Boga i ludzi
  - Rozdział VIII - Zburzone gniazdo
- **KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA**
  - Święty Franciszek z Asyżu



## AKT ODDANIA SIĘ W SZCZEGÓLNAŃ OPIEKĘ ŚWIĘTEGO OJCA FRANCISZKA

Ojczy najlepszy, ja, Twe dziecko nędzne, Tobie się dzisiaj i na zawsze poświęcam. O Święty Ojczy Franciszku, nie ja sama, ale Pan Jezus złączył mnie z Tobą przez święte śluby na zachowanie Twego Zakonu złożone, już nie możesz odpychać mnie od siebie, już mnie musisz przyjąć nędzną i niegodną, bo Serce Jezusa uczyniło mnie Twoją. O dobry, ukochany Święty Ojczy, miejże o mnie staranie jak o dziecku Twoim, nie opuszczaj, nie zaniedbuj, ale jak Ojciec prawdziwy, im ja nędzniejsza i niegodniejsza, tym więcej mnie kochaj, tym pilniej czuwaj nade mną dla miłości Jezusa najśłodszego. O dobry, najmilszy Ojczy, uprosz mi łaskę wiernego naśladowania Ciebie, uprosz pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, wzgardę siebie, a nade wszystko czystą miłość Bożą, zakochanie się w ubóstwie świętym i ducha ofiary zupełnej, uprosz mi ochotne i mężne dźwiganie krzyża Pańskiego, uprosz łaskę, Święty Piastunie, Ran Jezusowych, aby te Rany Najświętsze na sercu moim wyrażone były, abym nimi na duszy napiętnowana stała się podobną do Ciebie, abyś mnie po nich mógł poznać, gdy na sądzie Bożym stanę, abyś mnie dla znamienia tych Ran Panu Jezusowi jako dziecko Tve przedstawił i z Nim na wieki połączył w niebie. O dobry Ojczy, chciejże mnie przyjąć, chciej wysłuchać, nie odrzucaj błagania dziecka Twego i do Rany Serca Twego przytul mnie na wieki. Amen.



# ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ

Siostra Maria Bronisława Dmowska, Warszawa

## ROZDZIAŁ V

*Opuszczona przez Boga i ludzi*

„Zdaje mi się, że ja tu na świecie już męki potępieńców cierpię, bo tak jak oni, pomimo pragnienia, nigdy Boga oglądać nie mogę, że coraz dalej od Niego jestem, że zupełnie mnie odepchnął” (*M. Angela do o. Honorata, październik 1861*).

Słowa te słabo tylko oddają cierpienia Matki Angeli, która podobnie jak większość dusz powołanych do wyższej doskonałości przechodzi „noc zmysłów”. Jest to według znawców życia wewnętrznego stan nad wyraz zawily, przykry i ciężki, w którym dusza obok gorącej miłości Boga odczuwa wielką oschłość połączoną z boleścią i uporczywą potrzebą ściślejszego zjednoczenia z Bogiem. Próby towarzyszące tej pierwszej nocy są przerażające: dusza cierpi straszne pokusy przeciw wierze, nadziei, czystości, cierpliwości, a przede wszystkim przeciw spokojowi duszy. Do tego przyłącza się niekiedy brak zrozumienia od ludzi, to jest przyjaciół, przełożonych, co gorsza – od samego kierownika duchownego, „który już to stan taki uważa za oziębłość, już to nie wie, w jaki sposób udzielić pociechy w tak ciężkim smutku” (Zob.: Tanqueray, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Kraków 1928, t. 2, księga 3: *O drodze jednoczącej*).

Bóg dopuścił na Matkę Angelę chyba wszystkie te próby, by oczyścić ją z licznych niedoskonałości, przygotować do ściślejszego zjednoczenia z Sobą. Z ust jej wyrwywają się słowa tęsknoty za Bogiem, który znikł sprzed jej oczu: „Jakbym ja była szczęśliwa, gdybym rozkochała się w Panu Jezusie, a ja taka zimna” (*Matka Angela do o. Honorata, październik 1861*).

Niepokój, czy kocha jeszcze, czy nie zasłużyła na odrzucenie, rodzi wątpliwości i stawia ją wobec męczącego pytania: Próba,



dopust Boży czy kara za grzechy? Nie umie sobie na nie odpowiedzieć. Samej sobie wystarczyć nie może, toteż spieszy po światło do konfesjonatu.

Potrzeba oparcia się na kimś, wypowiedzenia swych myśli jest właściwością początkowego okresu mistycznego. Jest to nie tylko uczuciowa wylewność, ale i intelektualna potrzeba umocnienia się w nowym sposobie myślenia, upewnienia się co do nowych przeżyć wewnętrznych. To, że ktoś wie o nich, daje duszy więcej pokoju i pewności, że przeżycia jej nie są odosobnione.

Tymczasem ojciec Honorat, chociaż słucha drobiazgowych opisów jej stanu wewnętrznego, nie przejmuje się nimi zbyt. Według niego, gdy duszy się wydaje, że Boga nienawidzi, wtedy właśnie poczyna tracić miłość własną, siebie nienawidzić. Zachęca więc do cierpliwości, ufne oddania się Bogu, tłumaczy, że jest to próba oczyszczająca, która im dłużej trwa, tym skuteczniejsza, silniejsza zapewnia zjednoczenie. „Bo człowiek koniecznie musi się uznać niczym, żeby znalazł w Bogu wszystko”. Radzi wreszcie, by swój niepokój i udręczenie uznała za dopust Boży. A stan jej duszy „nie do opisanego, równy stanowi potępienia” wcale go nie trwoży.

Ona zaś, choć ofiarowuje się na wszelki rodzaj cierpień wewnętrznych i zewnętrznych, przyjmując je w duchu wynagrodzenia za grzechy własne i świata, choć stan swój uznaje „za bardzo bezpieczny, bo nie wbijający w pychę”, choć prosi Boga o łaskę wytrwania w opuszczeniu i wyniszczeniu, umartwia się w tym celu, modli się i pokutuje, niemniej cierpi strasznie. Szuka zrozumienia, pociechy, ale jej nie znajduje. „Ojciec (Honorat) nie dowierza, że ja cierpieć mogę”, a więc „znikąd wsparcia”.

A przecież on właśnie, nie kto inny, pisze o swej penitencie w tym samym czasie: „Nie widziałem nigdy tak wielkiego cierpienia połączonego z tak wielkim poddaniem”. Z drugiej jednak strony przygotowuje ją na jeszcze większe cierpienia: „Wystaw sobie, że cię Bóg raz na zawsze pozbawił opieki duchowej i że wolą Jego jest, abyś całe życie była w tym opuszczeniu” (*O. Honorat do M. Angeli, 1856*).

Możliwość takiej perspektywy budzi lęk i przerażenie. Wszystko ją niepokoi. Najdrobniejsze niedoskonałości urastają do rozmiarów grzechu, boli obcowanie z ludźmi, płaczą się myśli, osłabia jasność sądu. Nawet stosunek do spowiednika staje się powodem skrupułów.

Jest przekonana, że Bóg ją odrzucił od siebie za grzechy.

A więc kara. Nie próba, nie dopust Boży, jak mówi kierownik sumienia, ale kara straszna, do głębi upokarzająca, nad wyraz bolesna.

Wszystkie te cierpienia zbiegają się z nieporozumieniami w klauzurze, współzawodnictwem obydwu chórów o jej osobę i nakazem powrotu do życia czynnego.

Musiła doń wrócić. Choć jest ono właściwie jej powołaniem, okoliczności towarzyszące temu przejściu nie były przyjemne dla Założycielki.

Tak tedy kielich goryczy został przepełniony.

## ROZDZIAŁ VIII

### Zburzone gniazdo

**M**inął okres manifestacji patriotycznych w Warszawie. By wywalczyć sobie wolność, wyzwolić się spod tyranii caratu, naród polski po raz drugi chwyta za broń.

W sierpniu 1863 wybuchło powstanie.

Pożar objął cały obszar Królestwa Polskiego. Ogarnął tym samym wszystkie niemal placówki felicjańskie rozsiane po całym kraju, których liczba wynosiła dwadzieścia dziewięć. Siostry samorzutnie zamieniły ochrony na szpitale i opatrywały rannych powstańców zbieranych na polach bitwy.

A skutki ich patriotyzmu nie dały na siebie długo czekać. Po upadku powstania przychodzi zakaz kwesty i nauczania. Na wsiach pozostają siostry dla pielęgnowania jedynie, inne wracają do domu głównego w Warszawie, gdzie liczba ich dochodzi dwustu. Wraz z dziećmi i staruszkami jest obecnie do żywienia przeszło trzysta osób. Nastaly czasy biedy i głodu.

Matka Angela ugina się pod ciężarem odpowiedzialności za całość dzieła Bożego. Silna jednak wiarą w Opatrzność Bożą, nie załamuje rąk. Zakłada pracownię szat liturgicznych, wyprasza wsparcie u dobrodziejów i znajomych, zachęca do ufności w dobroć Ojca Niebieskiego, słowem, czyni wszystko, by przetrwać. Sama kontentuje się byle czym. Siostry, zapatrzone w przykład skrajnego wyrzeczenia z góry idący, mężnie znoszą wszelkie braki. Gorzej było z dziećmi i staruszkami, którym trudno wytłumaczyć, że nie ma za co kupić chleba.



~ ~ ~

Dzwonek. Długi korowód sióstr różnego wieku snuje się cicho korytarzem klasztornym. Wchodzą do refektarza.

Na stołach zamiast postnej kartoflanki lub suchych gotowanych kartofli, podawanych na przemian od wielu już tygodni na obiad, tylko dzbanki z wodą. Zrozumiały. W pustkami świecącej od miesiący spiżarni nie było już nic. Dosłownie nic.

Ostatnia wchodzi Matka Angela. Wzrokiem pełnym cierpienia obejmuje gromadę córek duchownych i przeprosza pokornie za zawód, jaki je dziś spotkał. Słowami pełnymi miłości podnosi na duchu, zachęca do zniesienia braku z rezygnacją. A one, szczęśliwe, że w tak niezwykle sposób przyszło im praktykować ubóstwo, z zapalem odmawiają *Te Deum* i *Magnificat*.

~ ~ ~

Więcej jednak niż niedostatek niepokoi Założycielkę obawa kasaty. Egzystencja Zgromadzenia bowiem była mocno zagrożona ze względu na pielęgnowanie rannych powstańców, pracę siostr wśród unitów, podtrzymywanie ich w przywiązaniu i wierności do Stolicy Apostolskiej oraz bliskie stosunki z ojcami kapucynami, znanymi wówczas z czynnego patriotyzmu.

W niepewności i trwodze o przyszłość Matka Angela szuka jak zawsze pomocy u Matki Bożej. W święto Matki Boskiej Anielskiej roku 1864 specjalnym aktem wybiera Ją na przełożoną generalną, zlecając Jej tym samym rządy nad Zgromadzeniem. Nieco później wszystkie siostry oddają się w opiekę Sercu Maryi, uważając się odtąd za Jej córki.

Ojcowie kapucyni pierwsi padli ofiarą swego patriotyzmu. Wywieziono ich do Zakrocymia. Ze zbolełego serca Matki Angeli, pozostawionej bez rady i wsparcia ojca dyrektora we wzmagających się z dnia na dzień trudnościach, wyrwywają się słowa: „Trzeba wypiastować Zgromadzenie na rękach własnych i urodzić się w nim duchownie, kochać je jak własną duszę i być z nim złączoną jak dusza z ciałem, aby zrozumieć, co to jest patrzeć na ruinę Zakonu (ojców kapucynów), który nas zrodził i w tej przewidywać ruinę tego, które się wypielęgnowało” (*Historia Zgromadzenia*, t. I, s. 286-287).

~ ~ ~

Uprzedzona o mającej nastąpić w najbliższych dniach kasacie, nocę spędza na modlitwie, gotując się na przyjęcie kryża.



Siostr nie trzeba niepokoić przed czasem.

Dziś wróciwszy nad ranem z kaplicy udała się na krótki spoczynek, by dzień cały z pogodną twarzą służyć wszystkim. Ale usnąć nie może. Jest godzina czwarta, gdy słyszy dzwonek przy furcie klasztornej. Czyżby to już?

Pukanie do celi potwierdza to przypuszczenie.

W drzwiach staje siostra, nie mogąc z przerażenia wymówić słowa.

– Wiem, co to znaczy – uprzedza z pozornym spokojem załęczoną córkę i schodzi do rozmównicy.

Równocześnie na rozkaz wykonawców woli despotycznego cara siostry zbierają się w wielkiej auli tercjarskiej. W zimnym lokalu panuje półmrok. Chybocące płomienie świec ustawionych na stole w kształcie krzyża bojaźliwie zaglądają w zatroskane i pełne niepokoju twarze zakonnic. Zebrały się na ten niezwykły dzwonek wszystkie: czynne i klauzurowe, profeski i przed kilkoma miesiącami obleczone nowicjuszki. Stoją półkołem według starszeństwa w zupełnym milczeniu. Słyszą jedynie cichy szelest paciorków różańca przesuwanych w palcach i ledwie uchwytny szept warg modlącej się blisko dwusetnej rzeszy oblubienic Chrystusowych.

Czekają.

Wchodzi Matka Angela, a za nią urzędnicy.

Atmosfera napięcia wzrasta. Z drżeniem serca, z zapartym oddechem słuchają ukazu carskiego.

„Z ubolewaniem stwierdzając, że nie były dalekie od udziału w politycznych konszachtach, na podstawie upoważnienia cara... istniejące obecnie bez legalnego zatwierdzenia Stowarzyszenie



Felicjanek lub Sióstr św. Feliksa natychmiast się likwiduje” (Z aktu kasacyjnego Zgromadzenia Sióstr Felicjanek). Mają zdjąć habity i w przeciągu trzech dni bądź powrócić do rodziny, bądź zamieszkać w jakimkolwiek domu prywatnym.

Cisza jest odpowiedzią na druzgocący wyrok.

Ze zbiegających warg Matki Angeli wychodzi szept: „Pan jest obrońcą naszym... Nie mamy nikogo, tylko Jego samego i Najświętszą Pannę”.



~ ~ ~

Akt kasacyjny z 16 grudnia 1864 roku zniszczył dzieło Matki Angeli. Staruszki i niektóre dzieci wróciły do rodziny, resztę przyjęła Rada Opiekuńcza. Siostry musiały się rozejść.

Krwią serdeczną i trudem budowane gniazdo zostało zburzone. Rozbite w oczach Matki wychowującej swe orlęta do lotów podniebnych.

cdn.

## KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA

(adaptacja z biuletynu „Z przeszłości naszego Zgromadzenia”, 1973 r.)

**A**by żyć duchem felicjańskim, trzeba ożywić w sobie kult Świętych Patronów naszych, którym byli zapaleni bł. Maria Angela, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, pierwsze Siostry i ich duchowy Ojciec, bł. Honorat Koźmiński.

W Konstytucjach Zgromadzenia, aprobowanych przez Stolicę świętą w 1874 r., czytamy:

## 7. Święci Patronowie Zgromadzenia

Oprócz tej Przenajdroższej Opiekunki, będą Siostry uważały za szczególnych swoich Patronów, którym opieka tego Zgromadzenia jest powierzona: Świętego Józefa, jako swego Opiekuna i Protektora; Serafickiego Franciszka, jako Świętego Ojca i Patryarchę; Świętego Felixa, jako głównego Patrona; Świętą Klarę, jako swoją Matkę; a Świętą Elżbietę, jako główną Patronkę. Tych i wszystkich innych Świętych z Zakonów Świętego Ojca Franciszka, czcić będą, obierając ich sobie za patronów miejscowych lub rocznych, oddając ich opiece domy, instytucje i cele, przyjmując w ich uroczystości Komunię Przenajświętszą i wzywając ich przyczyny w szczególnych i prywatnych modlitwach, a szczególnie przejmując się ich duchem i naśladowując ich cnoty, pamiętając, że cześć Świętych rodzi Świętych.

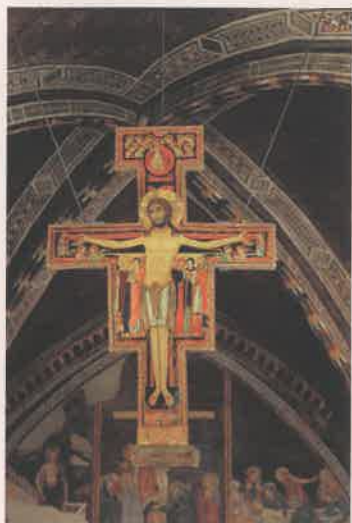
Staramy się obecnie o zaliczenie w poczet Świętych naszej Matki Założycielki, bł. Marii Angeli i mamy przekonanie, że Ta, która kiedyś żyjąc razem z nami, czciła Świętych, umierając – urodziła się dla nieba, a w niedalekiej przyszłości zostanie oficjalnie ogłoszona Świętą Kościoła katolickiego.

Wypada nam więc przyglądnąć się pokrótce jej czci oddawanej Świętym Patronom naszym, zwłaszcza zapoznać się z jej czcią dla Świętego Ojca Franciszka i przejąć się nią. Spróbujemy to uczynić na tych kilku stronicach.



Święty Franciszek z Asyżu –  
fresk z bazyliki  
św. Franciszka z Asyżu

## BŁOGOSŁAWIONA MARIA ANGELA I PIERWSZE FELICJANKI A ŚWIĘTY OJCIEC FRANCISZEK



*Krzyż z San Damiano.  
Z tego krzyża Pan Jezus  
przemówił do św. Franciszka*

Po Matce Bożej i św. Józefie najwięcej winnyśmy czcić spośród naszych Patronów Serafickiego Ojca św. Franciszka. Wypada zatem temu Wielkiemu Zakonodawcy poświęcić choć trochę czasu. Założyciele nasi byli wiernymi naśladowcami Świętego Patriarchy i niejednokrotnie w pismach swoich czynili o nim wzmiankę.

Bł. Maria Angela na krótko przed swoją śmiercią powiedziała do Matki Marii Józefy Mikulińskiej, że pragnie, aby św. Franciszek odbierał w naszym Zgromadzeniu więcej czci zewnętrznej. A gdy Matka Józefa zwróciła się do Niej z prośbą, aby to swoje „polecenie” pozostawiła na piśmie swym duchownym córkom, w wielkiej pokorze swojej odrzekła: „Czyż ja warta, aby one mnie słuchały?” (*Notatka Marii Józefy, nr 13, s. 34*). Sama jednak przez całe swe życie dawała nam niedościgniony przykład praktykowania umiłowanej cnoty św. Ojca, tj. świętego ubóstwa, jak również pokory, zaparcia się, posłuszeństwa, prostoty i innych cnót, którymi promieniował św. Ojciec Franciszek. W swych listach – tak do Ojca Honorata, jak i do swych duchowych córek – przypominała, do czego się obowiązywały, wstępując do Zgromadzenia opartego na III Regule Świętego Ojca Franciszka i twierdziła, że Zgromadzenie nasze upadnie, jeżeli nie będzie stawiać swych fundamentów na mocnej opoce, tj. na ubóstwie świętym.

W jednym z listów do Matki Marii Józefy (*nr 41, bez daty*) pisała:

*Kiedy Ci Pan Jezus daje pociąg do Męki Swojej Najświętszej, nie powinnaś się temu pociągowi opierać, bo idąc za nim, idziesz w duchu*

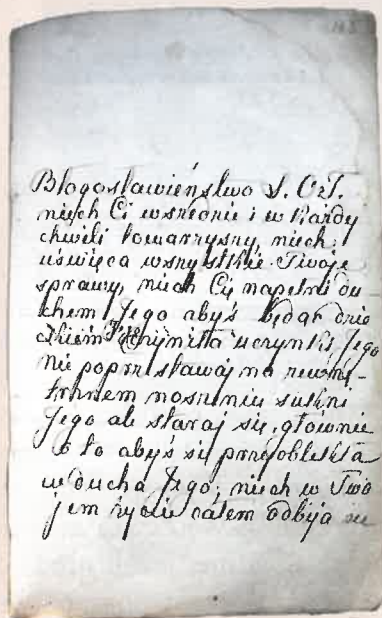
Św. O. Franciszka, który przez rozpamiętywanie Męki Pańskiej doszedł do takiego wysokiego stopnia świętości. ... Ten pociąg, jakiś uczuła w czasie Rekolekcji do życia Św. O. Franciszka, powinien Cię w tym utwierdzać, że tego Pan Bóg od Ciebie wymaga, abys się Jego duchem coraz więcej przejmowała, abys Go o ile możliwości naśladowała już nie w umartwieniu ciała, ale w umartwieniu ducha, w modlitwie, w pokorze; abys wiele mówiła o Św. O. Franciszku, abys serca do Jego miłości, do naśladowania Jego cnót pobudzała, bo aż boleść przejmuję, jak w naszym Zgromadzeniu Św. O. Franciszek mało jest uczczony. – Ciebie więc obiera za swoją Promotorkę, pomódl się, a Pan Jezus Ci dopomoże, że tak jak rozszerzyłaś cześć Św. Józefa, tak i rozszerzysz cześć Św. O. Franciszka; módl się szczególnie o to, aby duch Św. O. Franciszka w naszym Zgromadzeniu nie ustawał.

(-) s. Marya Angela

W brewiarzu swoim na wolnych kartkach (s. 14-18) wpisała Matka Angela własną ręką Akt Ofiarowania siebie św. Ojcu Franciszkowi, który jest umieszczony na pierwszej stronie niniejszego biuletynu.

W książeczce nr 16, pt. Korona Świętych Pańskich, należącej do bł. Marii Angeli, na stronie 144 mamy wydrukowaną Nowennę do Św. O. Franciszka.

Na podstawie powyższych danych możemy wnioskować, że córki duchowe bł. Marii Angeli, a zarazem pierwsze towarzyszki jej życia zakonnego, pozostawiły po sobie ślady czci, jaką oddawały świętemu Zakonodawcy. Bł. Maria Angela, przygotowując do nowicjatu pierwsze kandydatki, miewała z nimi lekcje na



Błogosławieństwo dla s. M. Kajetany Jankiewicz przed wyjazdem do Ameryki

temat cnót i życia św. Ojca Franciszka (*zeszyt Matki Marii Moniki Sybilskiej, postulantki, z 1857 r.*).

Bł. Ojciec Honorat, pragnąc, by cały świat poszedł za Chrystusem, biorąc sobie za wzór św. Patriarchę Serafickiego, napisał duże czterotomowe dzieło pt. *Św. Franciszek Seraficki i naśladowcy jego*. W przygotowaniu tego dzieła do druku miały swój udział siostry felicjanki, zwłaszcza s. M. Stefania Budziłowicz, która tłumaczyła dla Ojca życiorysy różnych Świętych Trzech Zakonów św. Ojca Franciszka pisane w językach obcych.

Oprócz tego Ojciec Honorat ułożył Nowennę do św. Ojca Franciszka, modlitwę do św. Ojca za Zgromadzenia zakonne rozproszone na skutek kasaty, kazania na uroczystości Świętego Patriarchy, które wygłaszał itp.

Od niepamiętnych czasów w dniu 25 września zaczynałyśmy nowennę przed uroczystością św. Ojca Franciszka, którą kończyłyśmy wigilią z postem o chlebie i wodzie, a później postem bez jaj i nabiału, siedząc na ziemi, w duchu pokuty, której niedoścignionym wzorem był nasz Seraficki Ojciec. W klasztorze naszym na Smoleńsku w Krakowie zawsze podczas nowenny była wywieszona w chórze kartka z odpowiednią cnotą na każdy dzień, w której miałyśmy się ćwiczyć, oraz z modlitwą do św. Ojca Franciszka.

W samą uroczystość św. Ojca Franciszka były zawsze Msze święte i nabożeństwa z okolicznościowymi kazaniami dla ludzi, a po wieczornym nabożeństwie ucałowanie relikwii św. Ojca. Natomiast w Domu Generalnym, w Domach Macierzystych i w niektórych domach filialnych po godz. 16 odprawiałyśmy tzw. *Transitus*, na uczczenie śmierci świętego Zakonodawcy. Oprócz tego w domach filialnych, gdzie warunki na to pozwalały, było całodziennie wystawienie Przenajświętszego Sakramentu, gdzie Siostry razem z podopiecznymi adorowały Pana Jezusa. I teraz jeszcze w niektórych domach to się praktykuje.



## Testament św. Ojca naszego Franciszka

„A ja, brat Franciszek, najwierniejszy wasz sługa, jak tylko mogę wewnętrznie i zewnętrznie, potwierdzam wam to najświętsze błogosławieństwo”

(św. Franciszek)

52.

Najdroższa moja córko – odchodząc z tej ziemi zostawiam Ci w spadku

### MOJE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Podziel się nim ze wszystkimi członkami trzech zakonów serafickich. Błogosławieństwo rodziców buduje domy dla ich dzieci. Moje błogosławieństwo zbudowało domy tutaj na ziemi, zakony franciszkańskie, w których dusze wybrane mogą służyć Oblubieńcowi niebieskiemu, a w wieczności gotuje im wieczne przybytki.

W zamian za ten szczególny dar proszę Boga w moim i świętej Matki Klary imieniu o błogosławieństwo dla siebie i wszystkich członków trzech zakonów. Niech łaska Boga i moje błogosławieństwo zawsze na Tobie spoczywają.

Jedna z kartek z testamentem św. Franciszka do losowania w dniu jego święta

Wydawnictwo nasze *Felicjana* w Buffalo, NY w Stanach Zjednoczonych wydało z okazji diamentowego Jubileuszu Zgromadzenia w Ameryce w 1949 r. *Testament św. Ojca Franciszka z Asyżu*, z którego w uroczystość św. Ojca wyciągałyśmy kartki. Była to dla nas duchowa rozrywka, z której temat miałyśmy do rozmowy na rekreacji. Nie wszystkie domy posiadały te kartki, ale Domy Macierzyste na pewno. Czy nie przydałoby się to wznowić?

Jak obecnie czcimy św. Ojca Franciszka na zewnątrz? Czy więcej? Czy mniej? – pozostaje nam samym do przemyślenia.



